

Zawsze ktoś płacze

OSOBY:

MAŻ
ŻONA
SĄSIAD
SĄSIADKA
DZIEWCZYŃKA Z SZOPKĄ
MĘŻCZYŻNA
DZIEWCZYNA
DYŻURNY MO
MLECZARKA

Muzyka, na której tle od czasu do czasu przewija się daleki płacz, ni to dziecięcy, ni to kobiecy.

ŻONA Znowu... A może mi się zdaje? *muzyka* Zupełnie jakby ktoś płakał... O! *cisza* Przestało. *muzyka* Ach! Znowu to samo... Kochanie!

MAŻ Co? Co? Co ty?

Muzyka.

ŻONA Słyszysz?

MAŻ Co? Co? Mówiłaś coś?

ŻONA Ciii... Ktoś płacze!

MAŻ Co? Gdzie?

ŻONA Zbudź się, na litość boską! O! Słyszysz?

MAŻ Co mam, u diabła, słyszeć?

ŻONA Ciii... O! Teraz wyraźnie!

MAŻ E! Tobie zawsze coś! przewraca się na drugi bok.

ŻONA Ale ktoś płacze.

MAŻ No to co?

ŻONA Jakieś dziecko czy kobieta?...

MAŻ Gdzie?

ŻONA Tak dziwnie... Słuchaj! O, teraz całkiem blisko...

Jakby piętro wyżej... A teraz jakby obok... Słyszysz?

MAŻ już zdążył zasnąć Co? Co?

ŻONA Nie śpij. Proszę.

MAŻ Co? Czego chcesz?

ŻONA Przecież ktoś płacze.

MAŻ No to co ja poradzę?

ŻONA Co to może być?

MAŻ Popłacz i przestanie. Życie to w ogóle jedna ściana płaczu.

ŻONA Mur.

MAŻ Uhm. Co? Jaki mur?

ŻONA Nie ściana, tylko mur. Mur płaczu. W Jerozolimie czy gdzieś tam...

MAŻ Uhm... Wstajesz?

ŻONA Nie. To znaczy tak... Zapomniałam wystawić butelkę na mleko.

MAŻ No to wystaw. I nie łaż boso, bo się przeziębisz. *przewraca się na drugi bok*

Muzyka i płacz.

Zmiana planu

Nieśmiały brzęczyk u drzwi.

SĄSIADKA Nie otwieraj, Misiu!

SĄSIAD Nie bój się, Niusia.

Brzęczyk.

SĄSIADKA Pytaj, kto?

SĄSIAD Kto tam?

ŻONA *głos zza drzwi* To ja.

SĄSIADKA Nie otwieraj, Misiu!

SĄSIAD Czekaj, Niusia... To zdaje się ta z dołu.

SĄSIADKA Pewno znowu zalewamy jej mieszkanie.

SĄSIAD A czy to nasza wina, że rury do kitu?

Otwiera drzwi.

ŻONA Ja... bardzo przepraszam, że po nocy... ale...

SĄSIAD Przecieka, cholera!? Co?

SĄSIADKA To nie od nas. U nas sucho jak pieprz. Prawda, Misiu?

ŻONA Ach nie. Nie o to chodzi. Ja tylko... Czy to u państwa ktoś płacze?

SĄSIAD U nas?

SĄSIADKA Płacze?

ŻONA Myślałam, że coś się stało... Zupełnie jakby ktoś płakał...

SĄSIAD U nas? Niusia, czy myśmy płakali? Ha, ha, ha... Co, Niusia?

SĄSIADKA Misiu! Już jak on coś powie!

ŻONA No, to bardzo przepraszam... Myślałam, że broń Boże, coś niedobrego... Państwo nic nie słyszeli?

SĄSIAD My? Niusia, czy myśmy coś słyszeli? He, he, he...

SĄSIADKA Misiu! Nie bądź świntuszek!

Muzyka — płacz.

ŻONA Cii... A teraz? Teraz też nic?

SĄSIAD Co?

ŻONA Nic państwo nie słyszeli?

SĄSIADKA My?

SĄSIAD Niusia, ty coś słyszysz?

SĄSIADKA A ty, Misiu?

SĄSIAD Ja nic.

SĄSIADKA To ja też nic.

SĄSIAD No i w porządku.

ŻONA Całkiem jakby kobieta albo dziecko...

SĄSIAD A może kogoś zęby bolą?

ŻONA Zęby?

SĄSIAD A co pani myśli? Jak mnie raz ten, o ten tutaj rozbolał, to rany Julek! Przez całą noc, proszę pani, po ścianach chodziłem.

SĄSIADKA Bo Misio okropnie boi się dentysty.

SĄSIAD Cholernie jestem wrażliwy na bormaszynę. A jak spojrzę na te tam szpikulce, to aż mnie podrzuca, proszę pani.

SĄSIADKA Taki duży mężczyzna, a zupełnie jak dziecko.

ŻONA Ciiii...

SĄSIADKA Co?

ŻONA Teraz jakby z dołu?...

SĄSIADKA Co? Co z dołu?

SĄSIAD Z dołu chaty pani nie zaleje.

ŻONA Nie... nie... skądże.

SĄSIAD No i w porządku!

ŻONA To ja już pójdę. Przepraszam za najście.

SĄSIADKA Nie szkodzi.

SĄSIAD My się nie gniewamy, prawda, Niusiu?

SĄSIADKA Grunt, że nie zalewa. To by dopiero było.

No nie, Misiu?

ŻONA Dobranoc państwu.

SĄSIAD Dobranoc. *zamyka drzwi* Niusiu!

SĄSIADKA Co, Misiu?

SĄSIAD Czego ona właściwie chciała? Jak myślisz?

SĄSIADKA A ty?

SĄSIAD Ja tam nie myślę, Niusia.

SĄSIADKA To ja też nie, Misiu.

SĄSIAD No i w porządku, Niusia?

SĄSIADKA No? No co?

SĄSIAD Chodź tutaj, Niusia... Chodź do swojego Misiaczka...

Zmiana planu

Muzyka — płacz przybliża się i zanika.
 MAŻ ze snu Wystawiłaś?
 ŻONA Co? Mówiłeś coś?
 MAŻ Wystawiłaś butelkę?
 ŻONA Butelkę? Tak... Nie... Zaraz wystawię.
 MAŻ No to wystaw wreszcie, bo znowu pójde bez śniadania. Wiesz, że rano muszę mieć owsiankę.
 ŻONA Będziesz miał owsiankę. Śpij.
 MAŻ A ty co tak łazisz?
 ŻONA Nic, nic. Śpij!
 MAŻ Chcesz złapać grypę?
 ŻONA Ciii... *muzyka i płacz* Teraz jakby pod drzwiami...
 MAŻ Co? Mówiłaś coś?
 ŻONA Ach, śpij wreszcie! *efekt otwierających się drzwi*
 Halo... Jest tam kto? *koniec muzyki* Jest tam kto? cisza
 Proszę się odezwać... Przecież słyszę, że ktoś jest...
 DZIEWCZYŃKA To ja, proszę pani.
 ŻONA Boże drogi! A cóż ty, dziecko, tu robisz?
 DZIEWCZYŃKA Nic.
 ŻONA Ale skąd się wzięłaś?
 DZIEWCZYŃKA Bo ja tu szukam głowy Murzynka, proszę pani.
 ŻONA Co? Czego szukasz?
 DZIEWCZYŃKA Bo jemu urwała się głowa.
 ŻONA Komu? Jaka głowa?
 DZIEWCZYŃKA Murzynkowi. Ale ona musi tu gdzieś być.
 Pewno upadła na schody.
 ŻONA Ależ, moje dziecko! Przecież to noc!
 DZIEWCZYŃKA No. Ale ja się nie boję.
 ŻONA Czekaj no, dziecko! To ty płakałaś, prawda?
 DZIEWCZYŃKA Czy ja mogę przyjść do pani?
 ŻONA Tak! No oczywiście! Wejdz!
 DZIEWCZYŃKA Tu jest bardzo ładnie.
 ŻONA Strasznie jesteś zablocona.
 DZIEWCZYŃKA To ja zaraz zdejmę buty.
 ŻONA Co, chcesz zdjąć buciki?
 DZIEWCZYŃKA No. Ale niech pani to potrzyma.
 ŻONA A co to takiego? Co to jest?
 DZIEWCZYŃKA To jest szopka.
 ŻONA A, szopka!? Taka malutka szopka, tak?
 DZIEWCZYŃKA To Witek powycinał.
 ŻONA Bardzo ładnie ten Witek powycinał.
 DZIEWCZYŃKA Ale jednemu królowi urwała się głowa.

Temu Murzynkowi. Pewno spadła na schody, ale nie widać, bo ciemno.
 ŻONA A słuchaj no... Do czego ta szopka?
 DZIEWCZYŃKA Żeby było ładnie.
 ŻONA Ach tak?
 DZIEWCZYŃKA I żeby chodzić po ludziach.
 ŻONA Ale z szopką chodzi się na Boże Narodzenie.
 DZIEWCZYŃKA No.
 ŻONA A teraz jest dopiero październik.
 DZIEWCZYŃKA Ja bym chciała, żeby zawsze było Boże Narodzenie. A pani by chciała?
 ŻONA Ja? Mnie jest wszystko jedno.
 DZIEWCZYŃKA Bo na Boże Narodzenie są cukierki. Najbardziej lubię, jak mają takie czarne w środku.
 ŻONA No dobrze. Ale co ty masz na końcu noska?
 DZIEWCZYŃKA To?
 ŻONA No właśnie.
 DZIEWCZYŃKA To jest taka czerwona kropka.
 ŻONA Aha! Kropka? Namalowana?
 DZIEWCZYŃKA No. Witek ma taką farbkę.
 ŻONA A po co ta kropka?
 DZIEWCZYŃKA Jak się chodzi z szopką, to musi się mieć coś namalowanego na twarzy. Witek powiedział. Bo on jest ze wsi.
 ŻONA Bardzo zabawna ta kropka. Wyglądasz jak Gelso-mina.
 DZIEWCZYŃKA Jak kto?
 ŻONA Taka jedna dziewczynka z cyrku.
 DZIEWCZYŃKA Aha!
 ŻONA A jak tobie na imię?
 DZIEWCZYŃKA Pyćka.
 ŻONA Jak?
 DZIEWCZYŃKA Pyćka.
 ŻONA Co za imię? Pierwszy raz słyszę!
 DZIEWCZYŃKA A pani lubi chodzić do cyrku?
 ŻONA Ja? Ach, nie! Skąd! Nie cierpię! A ty?
 DZIEWCZYŃKA No! Jeszcze bardziej niż Boże Narodzenie!
 ŻONA A często chodzisz do cyrku?
 DZIEWCZYŃKA Nie. Jeszcze nie byłam. Za karę.
 ŻONA Czekaj no, kochanie... Chodźmy do kuchni, dobrze?
 DZIEWCZYŃKA No.
 ŻONA Siadaj sobie tutaj i powiedz...
 DZIEWCZYŃKA Tu też jest bardzo ładnie. A co to jest?
 ŻONA Młynek do kawy. Elektryczny.

DZIEWCZYŃKA Aha.

ŻONA No, a teraz powiedz... To ty płakałaś, prawda?

DZIEWCZYŃKA Ja? *wciąża powietrze* Pani bardzo ładnie pachnie.

ŻONA A czy twoja mamusia wie, gdzie ty teraz jesteś?

DZIEWCZYŃKA Ja bardzo lubię wachać, jak coś ładnie pachnie. *wacha* — Aaaa!

ŻONA No dobrze. Ale teraz przecież jest noc, prawda?

DZIEWCZYŃKA No.

ŻONA A czy twoja mamusia wie, gdzie ty jesteś?

DZIEWCZYŃKA Mamusia?

ŻONA No? Jak to jest? *cisza* Wie, czy nie wie?

DZIEWCZYŃKA Nie. *prędko* Ale ja, proszę pani, jeszcze nie mam mamusi.

ŻONA Jak to „jeszcze nie masz”?

DZIEWCZYŃKA A bo tak.

ŻONA A cóż ty opowiadasz, kochanie?

DZIEWCZYŃKA Bo ja dopiero będę miała na gwiazdkę.

ŻONA Co będziesz miała na gwiazdkę?

DZIEWCZYŃKA Mamusię.

ŻONA Ach... tak?

DZIEWCZYŃKA I tatusia.

ŻONA Tatusia też na gwiazdkę?

DZIEWCZYŃKA Ale ona musi się jeszcze namyślić. Ona też tak ładnie pachnie jak pani, tylko inaczej. I ma czerwoną torebkę z takimi kółkami.

ŻONA A nad czym ta... mamusia musi się jeszcze namyślić? *cisza* No, powiedz.

DZIEWCZYŃKA Bo ona się boi, czy ja nie jestem zepsuta.

ŻONA Zepsuta?

DZIEWCZYŃKA No.

ŻONA Czekaj no, kochanie, czekaj...

DZIEWCZYŃKA Witek słyszał, jak ona mówiła do pani kierowniczk.

ŻONA Do jakiej pani kierowniczk?

DZIEWCZYŃKA A do naszej.

ŻONA Ach tak? I co... pani kierowniczk?

DZIEWCZYŃKA Nic. Ona ma takie chmurki na *czole*.

ŻONA Chmurki? Jakie chmurki?

DZIEWCZYŃKA Pani też ma. O tu... i tu... Ale pani kierowniczk ma większe.

ŻONA Ach! Zmarszczki? Tak?

DZIEWCZYŃKA No.

ŻONA A powiedz... dobra jest ta pani kierowniczk?

DZIEWCZYŃKA No. Wczoraj był kisiel na deser. A jak będziemy grzeczni, to przyjedzie telewizja.

ŻONA To dlaczego chodzisz po nocy?

DZIEWCZYŃKA Bo tak.

ŻONA No dobrze. A co będzie z tą mamusią?...

DZIEWCZYŃKA Nic. Dała mi cukierki. A raz to tyciutkiego pajacyka.

ŻONA I co?

DZIEWCZYŃKA Powiedziała, że jak będę grzeczna, to od gwiazdki będzie za moją mamusię.

ŻONA A jesteś grzeczna? *cisza* No, powiedz.

DZIEWCZYŃKA *chlipie* Ale to Witek się zaczyna.

ŻONA Jak się „zaczyna” ten Witek?

DZIEWCZYŃKA On jest świnią nieoskrobana.

ŻONA Jezus Maria! Dlaczego?

DZIEWCZYŃKA On mówi, że by się namyśliła, jakbym miała pięć lat. A tak to nie.

ŻONA Ta mamusia, tak?

DZIEWCZYŃKA On powiedział, że ona się pewno namyśli na Malušką.

ŻONA Na kogo?

DZIEWCZYŃKA Na Malušką.

ŻONA A kto to jest „Maluška”?

DZIEWCZYŃKA Bo ona ma pięć lat.

ŻONA To takie imię „Maluška”?

DZIEWCZYŃKA No. *westchnienie* Maluška jest słodkie dziecko.

ŻONA Kto to powiedział?

DZIEWCZYŃKA Witek.

ŻONA A kiedy to powiedział?

DZIEWCZYŃKA Dzisiaj.

ŻONA Dzisiaj? No tak! Rozumiem.

DZIEWCZYŃKA A ja mu rąbnęłam szopkę! E!

ŻONA I co teraz będzie?

DZIEWCZYŃKA Niech sobie biorą Malušką! Proszę pani?...

ŻONA Co? Mówiłaś coś, kochanie?

DZIEWCZYŃKA Czy pani ma cukierki?

ŻONA Cukierki? A tak. Gdzieś powinny być.

DZIEWCZYŃKA A jakie?

ŻONA Zaraz zobaczymy. Zdaje się, że landrynki.

DZIEWCZYŃKA No! Fajnie!

ŻONA Zaraz poszukamy.

DZIEWCZYŃKA Jak pani chce, to mogę coś zaśpiewać.

ŻONA Zaśpiewać?

DZIEWCZYŃKA Witek mówił, że jak się chodzi z szopką,
to trzeba coś zaśpiewać.

ŻONA Ciągłe ten Witek.

DZIEWCZYŃKA On się zna. Bo on jest ze wsi.

ŻONA No dobrze. A co umiesz śpiewać?

DZIEWCZYŃKA Sesibon.

ŻONA Co takiego?

DZIEWCZYŃKA To taka piosenka. Pani kucharka zawsze
śpiewa.

ŻONA Aha. A nie umiesz nic innego?

DZIEWCZYŃKA Jeszcze umiem „Dzień Kobiet”.

ŻONA Bardzo ładnie.

DZIEWCZYŃKA Zaśpiewać?

ŻONA Ale cichutko.

DZIEWCZYŃKA *śpiewa*

...Dzień Kobiet! Dzień Kobiet!

Niech każdy się dowie,

Że dzisiaj jest święto dziewczynek.

Niech pani szatniarka

I szkolna lekarka... i szkolna lekarka...

ŻONA A dalej?

DZIEWCZYŃKA Dalej to zapomniałam.

ŻONA Nic nie szkodzi. Poczęstuj się landrynką.

DZIEWCZYŃKA Mogę wziąć te dwie skleione?

ŻONA Proszę. Możesz wziąć wszystkie.

DZIEWCZYŃKA Dziękuję. A co to jest to czerwone na
sznurku?

ŻONA Papryka.

DZIEWCZYŃKA Do czego to jest?

ŻONA Do jedzenia.

DZIEWCZYŃKA To dobre?

ŻONA Czy ja wiem? Takie sobie.

DZIEWCZYŃKA Można ugryźć kawałeczek?

ŻONA Będzie piekło w język.

DZIEWCZYŃKA No to nie.

ŻONA A teraz posłuchaj mnie, kochanie.

DZIEWCZYŃKA No.

ŻONA Nie mówi się „no”, tylko „proszę” albo „słucham”.

DZIEWCZYŃKA No, proszę, słucham.

ŻONA Teraz usiądziesz i opowiesz mi wszystko od po-
czątku.

DZIEWCZYŃKA A nie.

ŻONA Dlaczego?

DZIEWCZYŃKA Bo nie.

ŻONA Powiesz. Będiesz słodką dziewczynką i opowiesz.

DZIEWCZYŃKA Nie. Ta Maluśka jest słodka! *cisza* A ja
jej wylałam coś na głowę! El

ŻONA Jezus Maria! Co wylałaś? Kiedy?

DZIEWCZYŃKA Dzisiaj. I była draka na czternaście fa-
jerek!

ŻONA Zlituj się, Pycia! Co ty opowiadasz?

DZIEWCZYŃKA Już muszę iść, proszę pani.

ŻONA Zostaw te buciki? Słyszysz? I przyznaj się, uciekłaś
z domu dziecka? No? Prawda, że uciek...

MAŻ z głębi Co tam się dzieje?

ŻONA Nic. Nic. Śpij.

MAŻ A co ty tak łazisz?

ŻONA Poczekaj, Pycia, zaraz wrócę. *kroki* Czego chcesz?

MAŻ Ja czy ty? Zdaje się, że koniecznie chcesz złapać
grypę.

ŻONA Ach, daj mi spokój!

MAŻ Czyś ty na głowę upadła? Epidemia w mieście, a ty
z gołymi nogami!

ŻONA Przestań z tą gripą, jestem zajęta.

MAŻ Słuchaj!

ŻONA No?

MAŻ Wystawiłaś butelkę na mleko?

ŻONA Co?

MAŻ Butelkę. Wystawiłaś? Czuję, że znowu pójde bez
śniadania.

ŻONA Do śniadania jeszcze daleko. Wiesz...

MAŻ *senny* Co znowu?

ŻONA Wiesz, kto to płakał?

MAŻ Co? Kiedy płakał?

ŻONA Ach! Kiedy, kiedy! Przez cały czas!

MAŻ Co ty z tym płaczem? Kto, do cholery, miałby pł-
kać? Cały świat płacze!

ŻONA To taka dziewczynka.

MAŻ Co? Jaka dziewczynka?

ŻONA Taka z szopką.

MAŻ Z czym?

ŻONA I z tą kropą tutaj.

MAŻ Co ty pleciesz?

ŻONA Ciii... Jest tutaj.

MAŻ Gdzie?

ŻONA W kuchni. Nic nie słyszałeś?

MAŻ Wiesz co? Puknij się w czoło! Napij się wody i prze-
stań wreszcie łaźić, bo mnie szlag trafi!

ŻONA Ciiiiiiicho... Dziecko słucha.

MAŻ Idiotka! *przewraca się na drugi bok*

ŻONA Niech ci będzie! *kroki* No i jak, kochanie? Już jestem, widzisz? Pyćka! A gdzie się znowu podziałas? Pyćka! Kochanie! Pyćka! Gdzie jesteś? Odezwi się, dziecko... Boże drogi, poszła sobie, czy co... *muzyka i płacz* Pyćka... Pyćka... Odezwi się... Proszę cię, kochanie...

MAŻ z głębi Czy ty się wreszcie uspokoisz?

ŻONA Słuchaj... Nie ma jej! Poszła!

MAŻ Kto, do jasnej cholery?

ŻONA Pyćka. Ta dziewczynka.

MAŻ Czy ty dasz dzisiaj zasnąć człowiekowi, czy nie?

ŻONA bezradnie Ach, śpij! Śpij!

MAŻ A ty znowu dokąd?

ŻONA Wiesz... Ona pewno szuka głowy tego Murzynka!

MAŻ Co?

ŻONA Może jeszcze jest na schodach? Zaraz wracam!

MAŻ Nigdzie nie pójdziesz z tymi gołymi nogami!

ŻONA Cicho!...

MAŻ A co? Może znowu ci co płacze?

Słychać kroki, śmiech mężczyzny i kobiety.

ŻONA Ach, nie! Przeciwnie. Ktoś się śmieje. Słyszysz?

MAŻ A tak! Wyobraź sobie, słyszę. Redaktor Bączalik z tą swoją najnowszą gramolą się z popijawy.

ŻONA Zapytam, czy nie widzieli...

MAŻ Przestań się wygłupiać!

ŻONA Tylko wyrzę! *kroki, drzwi*

DZIEWCZYNA *zawiana chichocze* Jak to było, Bączalik najdroższy? Co on powiedział?

MEŻCZYŻNA On powiedział, że ja powiedziałem, że ty powiedziałas, że ja...

DZIEWCZYNA Że co? Że co? Bączalik najdroższy, powiedz!

MEŻCZYŻNA Czy ty mnie szanujesz, Biba?

ŻONA Przepraszam państwa...

MEŻCZYŻNA O, pardon... Dzień dobry pani.

ŻONA Czy państwo nie widzieli gdzieś tutaj takiej dziewczynki?

MEŻCZYŻNA Dziewczynki?

ŻONA Nieduża. Właściwie całkiem mała.

MEŻCZYŻNA Dziewczynki? Biba! Czy o tobie można powiedzieć, że ty jesteś dziewczynka?

ŻONA Była u mnie przed chwilą... i gdzieś znikła.

DZIEWCZYNA Słyszysz, Bączalik? Dała nogę!

MEŻCZYŻNA Pokaż się, Biba! Może to ta?

ŻONA To było zupełne dziecko... Dziesięć... może dziewięć lat.

MEŻCZYŻNA Biba, ile ty masz lat?

DZIEWCZYNA Sto i ani grosza mniej.

MEŻCZYŻNA Słyszysz pani, jak ona się odmładza?

DZIEWCZYNA Ja też dam nogę. Zobacysz, Bączalik najdroższy, że dam nogę jak ta mała.

ŻONA Miała taką kropkę na nosku. I niosła szopkę.

MEŻCZYŻNA Szopkę? Słyszysz, Biba? Niosła szopkę. Każdy nosi jakąś szopkę. Dobrze, co? Bardzo dobrze. Życie to w ogóle szopka! Biba, czy ja nie jestem głęboki facet?

ŻONA Ciii... Cichooooo...

MEŻCZYŻNA Biba, nie siadaj na schodach, bo sobie przeziębisz...

ŻONA Znowu! *muzyka i płacz* Słyszysz pan?

MEŻCZYŻNA A... A co?... Przepraszam, a co?

ŻONA Płacze, znowu płacze!

MEŻCZYŻNA Biba, nie rycz! Oko ci puści i tusz cię za-leje!

ŻONA Przestała.

MEŻCZYŻNA Ja myślę! Czy pani wie, ile ona czasu zużywa na zrobienie jednego oka? Dwadzieścia dwie minuty! Ja bym w tym czasie namalował „Hołd pruski”.

ŻONA To ja przepraszam. Chyba zadzwonię na milicję.

DZIEWCZYNA Niech mnie pani nie straszy milicją!

ŻONA Ach, broń Boże!

DZIEWCZYNA Wie pani, gdzie ja mam milicję?

MEŻCZYŻNA Biba! Milcz!

ŻONA To ja przepraszam. Dobranoc państwu.

Otwierają się drzwi.

MAŻ Jesteś?

ŻONA Nic nie widzieli.

MAŻ A co mieli widzieć? Wystawiłaś butelkę?

ŻONA Tak. Nie. Zaraz wystawię. Jaki tam może być numer?

MAŻ Co za numer?

ŻONA Nic. Nic. Muszę zadzwonić.

MAŻ Jeżeli do psychiatry — szukaj pod „L”!

ŻONA Dlaczego pod „L”?

MAŻ Pod „lekarze”.

ŻONA Dobrze. Dobrze. Śpij!

MAŻ Tak! Śpij, śpij! Wybiła mnie ze snu i teraz śpij!

Ja już oka nie zmrużę!

ŻONA Spróbuj liczyć barany.

MAŻ Tylko bez niewybrednych aluzji! O, Boże! Moja głowa! I dreszcze! Wiesz, że mam dreszcze? Zaczyna się!

ŻONA Nakryj się dobrze i śpij.

MAŻ Pewno grypa.

ŻONA To nakryj się na głowę.

MAŻ A żebyś wiedziała! I spróbuj mnie jeszcze raz zbudzić! *energiczny obrót na drugi bok*

ŻONA Co? Tak. Nie. Nie zbudzę. Śpij. O, jest! *kręci numer* Halo...

Rozmowa telefoniczna słyszana z obu stron.

DYŻURNY MO *senny* Słucham. Komenda.

ŻONA Proszę pana? Czy to milicja?

DYŻURNY Tak. Co się stało?

ŻONA Bo... Właśnie chciałam zgłosić, że dziecko chodzi po nocy...

DYŻURNY Kto?

ŻONA Dziecko.

DYŻURNY Dziecko?

ŻONA Tak. Chodzi po nocy i płacze.

DYŻURNY To pani nie wie, co zrobić jak dziecko płacze?

ŻONA Ale właśnie...

DYŻURNY Niech mu pani da w tyłek i do łóżka. Ja mam pani dziecko uspokajać?

ŻONA Ale to nie jest moje dziecko!

DYŻURNY Co? nie pani?

ŻONA Ja... My nie mamy dzieci. To nie moje.

DYŻURNY No to czyje?

ŻONA Nie mam pojęcia. Przyszła jakaś dziewczynka.

DYŻURNY I co?

ŻONA Miała szopkę.

DYŻURNY Co miała?

ŻONA Szopkę. I taką kropkę na nosku.

DYŻURNY Taak. I co jeszcze?

ŻONA Śpiewała.

DYŻURNY A co takiego śpiewała?

ŻONA Coś o Dniu Kobiet. Tak. O Dniu Kobiet.

DYŻURNY Uhm. No dalej. Słucham.

ŻONA No właśnie. Znikła.

DYŻURNY Znikła. Taaak. A co to znaczy, znikła?

ŻONA No, poszła sobie... Wyszłam na chwilę do pokoju...

Mąż mnie zawołał... Wracam, a jej nie ma. Myślałam, że poszła na schody szukać tej głowy...

DYŻURNY Jakiej głowy?

ŻONA Bo jednemu królowi urwała się głowa...

DYŻURNY Aha! Głowa się urwała.

ŻONA Tak. To znaczy królowi z tej szopki.

DYŻURNY Z szopki? A pani wie, ile kosztuje urządzenie sobie szopek z milicji obywatelskiej?

ŻONA Słucham? Bo coś trzeszczy...

DYŻURNY To ja słucham.

ŻONA Tak. Tak. Już lepiej. Bo ja się boję, że ona się gdzieś błąka...

DYŻURNY Ta głowa?

ŻONA Nie, ta dziewczynka. Przecież jest noc.

DYŻURNY To fakt. A może poszła do mamy?

ŻONA Nie, nie! Ona jeszcze nie ma mamy.

DYŻURNY Co to znaczy — jeszcze nie ma mamy?

ŻONA Cicho... O! *muzyka i płacz* Znowu!

DYŻURNY Co znowu?

ŻONA Słyszysz pan? Płacze!

DYŻURNY Kto? Halo! Halo! Kto płacze?

ŻONA Ona!

DYŻURNY Wróciła?

ŻONA Nie! Skąd! Ale to na pewno ona! Nie wiem zresztą.

Skąd mogę wiedzieć? Przecież zawsze ktoś płacze.

DYŻURNY Halo! Proszę pani! Halo!

ŻONA Tak... ak... Słucham.

DYŻURNY Czy mąż jest w domu?

ŻONA Tak. O! Przestało!

DYŻURNY Halo! Słyszysz mnie pani?

ŻONA Tak, słyszę.

DYŻURNY No to niech pani da męża do telefonu.

ŻONA Ach! Nie, nie! Nakrył się po łysinę i śpi. Będzie wściekły.

DYŻURNY Niech mu pani powie, że milicja prosi, to mu przejdzie.

ŻONA Ale...

DYŻURNY No, no! Dosyć szopek! Niech pani daje tego męża!

ŻONA Ach, Boże! Zaraz! *odpowiednie efekty* Kochanie! Słuchaj!

MAŻ *se snu* Co? Czego chcesz?

ŻONA Zbudź się kochanie...

MAŻ Wystawiłaś butelkę?

ŻONA Tak. Nie. To znaczy... Milicja do ciebie...

MAŻ Co? Jaka milicja?

ŻONA Obywatelska. Masz słuchawkę.

MAŻ Milicja? Do mnie?

ŻONA Ach, Boże!

MAŻ Tak. Słucham. Mówi Glisender.

DYŻURNY Dobra. Niech no pan powie, co to z tym dzieckiem?

MAŻ Z dzieckiem? Z jakim dzieckiem?

DYŻURNY No właśnie. To ja się pytam.

MAŻ Ależ panie poruczniku... My nie mamy dzieci.

DYŻURNY I co? Żaden dzieciak nie przychodził? Nic takiego?

MAŻ Dzieciak?

DYŻURNY Ej, panie Glisender...

MAŻ Ależ panie kapitanie... Przecież jesteśmy poważnymi ludźmi.

DYŻURNY No dobrze. A jak żona?

MAŻ Co żona?

DYŻURNY To żona dzwoniła?

MAŻ Żona? Chwileczkę. Czy ty dzwoniłaś do pana porucznika?

DYŻURNY A kto? Święty Mikołaj?

MAŻ Ja bardzo przepraszam, panie poruczniku. Nic nie słyszałem. Zdawało mi się, że do lekarza... Wie pan, człowiek taki zmachany. Trzeci kwartał, plan trzeszczy w szwach. Ledwo głowa do poduszki i lulu.

DYŻURNY No dobrze. A żona jak? Zdrowa?

MAŻ Kto dzisiaj zdrowy, panie poruczniku. Grypa szaleje. Nerwy grają.

DYŻURNY Oj, te nerwy! Niech pan powie żonie, żeby wzięła coś na sen i do łóżka.

MAŻ Tak jest, panie poruczniku! Sto razy jej powtarzałem!

DYŻURNY To niech pan powie sto pierwszy, ale tak wie pan, po męsku.

MAŻ Tak jest, panie poruczniku! Moje uszanowanie.

DYŻURNY Chwileczkę, panie Glisender.

MAŻ Tak, tak... Słucham uprzejmie.

DYŻURNY A z tym płaczem to jak?

MAŻ Z jakim płaczem, panie poruczniku?

DYŻURNY Nic pan nie słyszał?

MAŻ Ach, panie poruczniku! Może tam kto i płacze? Jakby tak nie, tylko nastawiać ucha, to by pewno i co usłyszał... Ja to zawsze mówię, że świat to jedna wielka ściana płaczu.

DYŻURNY Co? Jaka ściana?

MAŻ Ach! W Jerozolimie czy gdzieś tam w tych rejonach.

DYŻURNY Aha! To już nie nasze zmartwienie.

MAŻ A to niegłupi wynalazek, panie poruczniku. Jakby

tak u nas w każdym mieście... Przyszliby sobie ludzie, popłakali, popłakali i jak ręką odjął. A tak to każdy musi indywidualnie.

DYŻURNY Tak. No to dobranoc.

MAŻ Dobranoc, panie poruczniku.

DYŻURNY A na przyszłość żadnych szopek z milicją, panie Glisender.

MAŻ Tak jest! Żadnych, panie poruczniku! Moje uszanowa... *kładzie słuchawkę*

ŻONA No i co?

MAŻ Wyłączył się. Bardzo kulturalny człowiek. A ty dalej z tymi gołymi nogami? Słuchaj, ty chyba naprawdę nietego się czujesz.

ŻONA Tak. Tak mi jakoś...

MAŻ Coś ty nabredziła z tym jakimś dzieciakiem?

ŻONA Już sama nie wiem. Naprawdę. Nic nie rozumiem.

MAŻ Całą noc diabli wzięli. Człowiek wali się z nóg. Jakies dreszcze.

ŻONA Słuchaj...

MAŻ Co? Ty dalej swoje?

ŻONA Dobrze. Już nic nie powiem *dzwonek u drzwi* Ktoś dzwoni.

MAŻ Znowu zaczynasz? *dzwonek* A rzeczywiście. No, otwórz. Czego stoisz?

ŻONA Nie. Ty otwórz.

MAŻ Oczywiście! Wszystko ja! To jest życie, cholera! *otwiera drzwi* A, to pani?!

MLECZARKA Znowu państwo nie wystawili butelki.

MAŻ No jasne! Jak zwykle! Mogę sto razy powtarzać, ale moja żona...

ŻONA Już! Już daję, moja droga! Przepraszam bardzo!

MLECZARKA Ech, ludzie, ludzie! A później pretensję, że mleka na śniadanko nie ma. U redaktora Bączalika też nie wystawili. A czy to mój obowiązek do każdego dzwonić i przypominać?

ŻONA Niech się pani nie gniewa, kochanie.

MLECZARKA A pani to najbardziej powinna tego mleka pilnować. Z każdym dniem mizerniejsza.

ŻONA Ach, tak jakoś...

MLECZARKA Każdy ma swojego mola! A niech no pani patrzy, jakiego murzynka znalazłam na schodach!

ŻONA Murzynka?

MLECZARKA Całkiem jak ten król z szopki. Jak mu tam było? Baltazar czy jakoś tak? Szkoda tylko, że sama głowa. I powiedz pani, skąd takie coś na schodach???